

Dr David Turner, Ewangelia Jana, sesja 11, Ew. Jana 9:1-41

© 2024 David Turner i Ted Hildebrandt

To jest dr David Turner w swoim nauczaniu na temat Ewangelii Jana. To jest sesja 11, „Napięte czasy w Jerozolimie”, „Ślepiec i niewidomi”, Jan 9:1-41.

Witam, jestem David Turner.

Witamy w naszym filmie o 9. rozdziale Jana. 8. rozdział Jana to niesamowity rozdział prowadzący do 9. rozdziału Jana, rozdziału, w którym sprawy w Jerozolimie nie układają się najlepiej i pojawiają się liczne trudności. A Jezus oczywiście oświadczył, że jest światłością świata i że ci, którzy za nim podążają, nie będą chodzić w ciemności. Jednak w rozdziale być może dzieje się dużo ciemności.

Niemniej jednak rozdział ten w pewnym sensie przygotowuje nas na rozdział 9 Jana, w którym Jezus ma wkrótce uzdrowić człowieka, który niejako przez całe życie przebywał w ciemności, człowieka niewidomego od urodzenia. Zatem w 9 rozdziale Jana dowiemy się, że jego ślepotą nie miała nic wspólnego z żadnym grzechem jego lub jego rodziców. Nie ma tam żadnej kary, lecz ma ona przynieść chwałę Bogu.

Widzimy więc, jak Bóg zostanie uwielbiony dzięki sposobowi, w jaki Jezus opiekuje się tym człowiekiem i postępuje z nim. Rozdział zakończy się bardzo głęboką nutą paradoksu lub ironii, gdzie ci, którzy myślą, że widzą, w rzeczywistości są ślepi. A niewidomy jest teraz tym, który widzi na więcej niż jeden sposób.

Zaczynamy więc tak, jak to zawsze zrobiliśmy i mamy w zwyczaju, przyjrzeć się rozwojowi rozdziału, tylko pod kątem przepływu narracji. I od tego zaczynamy. Następnie przyjrzymy się niektórym z tam zagadnień tematycznych, które nas interesują.

Zatem na początku rozdziału Jezus spotyka niewidomego człowieka, a także przesąd, światopogląd na temat ślepoty. Dlatego uczniowie pytają Jezusa w rozdziale 9, wersecie 2, Rabinie, kto zgrzeszył, ten człowiek czy jego rodzice, że urodził się niewidomy. Sugestia, że mężczyzna urodził się niewidomy z powodu grzechu rodziców, stanowi interesujący pogląd na Boga.

Bóg ukarałby niewinne dziecko za coś, co zrobili rodzice. Jest dla mnie nieco kłopotliwe, czy Bóg mógłby ukarać człowieka, zanim jeszcze ożył, za potencjalny grzech, który mógł popełnić. Czy zatem zgrzeszył, że urodził się niewidomy? Cóż, nie wiem, czy mieli jakiś pogląd na grzech w łonie matki, czy też myśleli, że Bóg go oślepi, ponieważ Bóg wiedział z góry, że popełni grzech po urodzeniu.

Tak czy inaczej, jest to bardzo, przynajmniej w moim odczuciu, dziwny pogląd na Boga, a nie na Boga, jakiego widzę w pozostałej części Pisma Świętego. W każdym razie dzisiaj nadal spotykamy się z tego rodzaju światopoglądem, ponieważ nie brakuje tam ludzi, którzy w zasadzie powiedzą, że Bóg ich dostał za to, za rzeczy, które się zdarzają. Myślę, że jest to subbiblijny pogląd na Boga i świat.

Niemniej jednak, porozmawiamy o tym więcej w dalszej części rozdziału. Czytamy więc tutaj o tym, jak Jezus spotyka niewidomego człowieka i przeciwstawia się fałszywemu założeniu na temat grzechu. Uzdrawia mężczyznę w nieco nietypowy sposób.

Porozmawiamy o tym później, używając śliny. Jakoś nie mogę się przyzwyczać do słowa pluć. Wolałbym raczej użyć słowa pluć.

Więc jeśli to trochę nieczułe, to przepraszam, tak mnie wychowano. Więc nazwę to po prostu pluciem. Mam nadzieję, że wszystko w porządku.

Splunął więc na ziemię, zrobił błoto ze śliny, posmarował nim oczy mężczyzny i powiedział: Idź obmyć się w sadzawce Siloam. Mówiliśmy już o sadzawce Siloe w rozdziale siódmym, związanym ze Świętem Namiotów i arcykapłanem pobierającym stamtąd wodę w celu dokonania libacji w świątyni, być może jako tło do rozdziału siódmego Jana, wersetów 37–39. Więc ten człowiek poszedł i umył się.

Tekst opisuje to bardzo prosto. W wersecie siódmym on poszedł, umył się i wrócił do domu, widząc, mniej więcej w ten sposób. Było to zatem ewidentną sensacją w okolicy.

Dlatego wszyscy jego sąsiedzi zaczynają go przesłuchiwać, wersetów od ósmego do dwunastego, i pytać, co się tam wydarzyło. Powtarza więc tę historię. Co ciekawe, niektórzy twierdzili, że to nie może być ten sam facet.

Chyba nie chcieli w to uwierzyć, albo byli po prostu sceptyczni. Powiedzieli więc, że to wygląda jak on. W końcu to nie ta sama osoba.

Więc upierał się, że to ja jestem tym mężczyzną. Jest to zatem interesująca część tego rozdziału. Ten niegdyś niewidomy mężczyzna jest interesującą postacią, ponieważ nieustannie dręczy go to, co mu się przydarzyło.

Dlatego dokuczają mu przede wszystkim sąsiedzi. Jego rodzice nie do końca wstają i go wspierają. Faryzeusze oczywiście naśmiewają się z niego i starają się go poniżyć na wszelkie możliwe sposoby.

I wreszcie, pod koniec rozdziału, Jezus podchodzi do niego i prowadzi go do pełnego zrozumienia Jezusa i Jego misji. I widzimy, że frustracja tego człowieka zaczyna się w wersecie dziewiątym. Tutaj jest.

Został uzdrowiony, a ludzie nawet nie wierzą, że to ten sam człowiek. Więc on mówi: tak, to ja. To ja.

Jestem naprawdę tym samym facetem. I wydaje się trochę niezwykle, że mieli taki pogląd. Chcieli więc wiedzieć, w jaki sposób jego oczy były otwarte.

Musi więc powtórzyć całą historię w wersecie 11. Powiedzieli więc: „No cóż, gdzie jest ten facet, który to zrobił?”. A on mówi, że nie wiem. W tym czasie Jezus poszedł zająć się innymi sprawami.

Tak więc, to jest tło tej historii. W ten sposób wszystko się zaczyna. Mężczyzna zostaje uzdrowiony.

Sąsiedzi go przesłuchują i uważają, że to coś niesamowitego. Dlatego przywódcy religijni powinni to sprawdzić. Zatem w wersecie 13 i następnych zabierają go do faryzeuszy, a faryzeusze zaczynają przesłuchiwać tego człowieka.

I tutaj mamy wersety od 13 do 34, właściwie główną część rozdziału i część rozdziału, która moim zdaniem jest najciekawsza jako literatura, ponieważ jest tu sporo humoru, jak sądzę, gdy faryzeusze przesłuchują tego człowieka, wersety od 13 do 17, o tym, jak to wszystko się wydarzyło. Powtórzy więc jeszcze raz, co się wydarzyło. Zrobił to już dla sąsiadów.

Teraz musi to zrobić dla faryzeuszy. Zatem w wersecie 17 mówią mu: OK, jak to się mogło stać? Co masz o nim do powiedzenia? Jak otworzyłeś oczy? Więc, mówi mężczyzna, takie rzeczy nie zdarzają się codziennie. Zatem dzieje się tu coś niezwykłego.

Więc myślę, że jest prorokiem. Werset 17. Zatem w tym momencie zrozumienie Jezusa przez tego człowieka nie różni się od zrozumienia Jezusa przez ludzi z tłumu na początku Jerozolimy, którzy widzieli Jezusa czyniącego znaki pod koniec rozdziału 2, a inni w większych rzeszach widzieli, jak Jezus czynił różne rzeczy jak ludzie z rozdziału 6, których Jezus karmił tłumy i myśleli, że ten człowiek musi być prorokiem.

Musi być kimś, kogo możemy uczynić królem. Myśleli, że uda im się zamienić go w jakiegoś Mesjasza, który będzie się nimi cały czas opiekował. Zatem zrozumienie Jezusa na temat Jezusa jest podobne do tego typu rzeczy.

Rozumie, że coś się dzieje z mężczyzną. Być może nie różni się od Nikodema z rozdziału 3, który powiedział: „Na pewno wasz nauczyciel pochodzi od Boga, ponieważ tego typu rzeczy nie rosną na drzewach”. To nie zdarza się cały czas.

Oczywiście faryzeusze mają trudności ze zrozumieniem tego. I zgadnij dlaczego? Z tego samego powodu widzieliśmy to, zanim cofnęliśmy się do rozdziału 5. Według wersetu 16 niektórzy faryzeusze powiedzieli, że ten człowiek, mianowicie Jezus, nie może być od Boga, ponieważ nie przestrzega Sabat. Zatem w jakiś sposób doszli do wniosku, że być może Jezus, plując w proch i robiąc błoto do nałożenia temu mężczyźnie na oczy, działał w szabat, albo myśleli, że Jezus kazał mu chodzić w szabat za daleko, coś się tam wydarzyło, co uważali, że jest to naruszenie sabatu.

Zatem werset 18 mówi, że nie uwierzyli temu, co mówił ten człowiek, więc posłali po jego rodziców. Zatem na scenę wkraczają teraz rodzice i rozpoczyna się z nimi dyskusja. Rodzice nie angażują się w żadne zobowiązania, bo obawiają się, że zostaną wyrzuceni z synagogi, jeśli uznają, co się stało i w jakiś sposób uznają Jezusa za Mesjasza.

Mówią więc, faryzeusze mówią rodzicom: czy to twój syn? A oni mówią: tak, to ten. Czy urodził się niewidomy? Tak. Więc to wszystko akceptują.

Wiemy, że urodził się niewidomy. Ale w wersecie 21 nie będziemy nadstawiać karku i mówić o tym, jak on teraz mógł widzieć. Musisz go zapytać.

Jest pełnoletni. Jest dorosły. Zapytaj go.

On będzie mówił za siebie. Zatem werset 22 wyjaśnia od redakcji, że powodem, dla którego rodzice tak niechętnie potwierdzali to, co się stało, był strach przed przywódcami żydowskimi, którzy już zdecydowali, że każdy, kto uzna Jezusa za Mesjasza, zostanie wykluczony z synagogi. Jest to temat, który widzieliśmy już wcześniej i który zobaczymy ponownie u Jana.

A zatem wracamy teraz po raz trzeci do wersetu 24. Najpierw z sąsiadami, teraz raz z faryzeuszami, a teraz drugi raz z faryzeuszami. Zatem w sumie trzy razy ten człowiek jest wzywany, aby opowiedzieć swoją historię.

Mówili więc, oddajcie chwałę Bogu, mówiąc prawdę. Wiemy, że ten człowiek jest grzesznikiem. Nie jestem pewien, co chcieli, żeby powiedział.

Chyba chcieli, żeby powiedział, że to, co mu się przydarzyło, nie wydarzyło się naprawdę, albo chcieli, żeby przypisał to bezpośrednio Bogu, a nie Jezusowi. Trudno powiedzieć, co chcieli tu powiedzieć. Właściwie wydaje się to irracjonalne.

Tutaj historia staje się nieco zabawna. Oddaj chwałę Bogu. Wiemy, że ten człowiek jest grzesznikiem.

Odpowiedział: No cóż, werset 25, czy jest grzesznikiem, czy nie, naprawdę nie wiem, ale wiem jedno, a mianowicie, że kiedyś byłem ślepy. Teraz widzę. Zapytali go więc ponownie, werset 26, co zrobił? Jak otworzył ci oczy? A mężczyzna mówi: Już ci to mówiłem.

Niektóre z tych dramatów można zobaczyć w telewizji i jest w nich coś takiego, że prawnicy podskakują i sprzeciwiają się, a oni mówią, pytają i odpowiadają. Cóż, to pytanie zostało już zadane. Odpowiedź już została udzielona.

Dlaczego więc musimy to jeszcze raz powtarzać? Więc już ci mówiłem, a ty mnie nie słuchałeś. Werset 27. Dlaczego chcesz to usłyszeć jeszcze raz? Oto wspaniała część.

Czy i ty chcesz zostać jego uczniami? Więc tutaj mamy człowieka, który w zasadzie trzyma się ich i odwraca sytuację. Zatem w wersecie 28 obrzucają go obelgami i mówią: Ty jesteś uczniem tego człowieka. Jesteśmy uczniami Mojżesza.

Zatem tutaj jest kluczowy temat u Jana, który sięga aż do prologu, gdzie prolog mówi nam, że rzeczywiście prawo przyszło przez Mojżesza, który chciał zobaczyć chwałę Bożą w Księdze Powtórzonego Prawa, Exodus 33, 34, ale nie mógł zobaczyć całkowicie kontrastowało z Jezusem, który przynosi ludzkości pełnię Bożej łaski i prawdy. Nie dlatego, że Mojżesz jest zły, ale Mojżesz uprzedza Jezusa, który przynosi nam pełnię Bożego objawienia. Chcą więc wprowadzić dychotomię między Jezusem a Mojżeszem.

Wiemy już od Jana, że Jan chce, abyśmy wierzyli, że Jezus jest ostatecznym, ostatecznym Mojżeszem, można powiedzieć, spełnieniem Mojżesza, tego, którego oczekiwał Mojżesz. Jest to oczywiście kluczowa sprawa w piątym rozdziale Jana, kiedy Jezus mówi, że Mojżesz daje o mnie świadectwo i gdybyście mu uwierzyli, uwierzylibyście we mnie. Jesteśmy zatem uczniami Mojżesza.

Cóż, nie według Jezusa, ponieważ Mojżesz był kimś, kto czekał na niego z utęsknieniem. Wiemy, że Bóg rozmawiał z Mojżeszem, a jeśli chodzi o tego człowieka, prawie można było usłyszeć wściekłość w ich głosie od tego człowieka, nawet nie wiemy, skąd on pochodzi. Zatem mężczyźni nie odstraszą obelgi, on będzie bronił tego, co się wydarzyło, tak dobrze, jak to rozumie w tym momencie.

Zatem w wersecie 30 mówi, że jest to rzecz niezwykła. Nie wiesz skąd on pochodzi, a jednak otworzył mi oczy. Wiemy, że Bóg nie wysłuchuje grzeszników, lecz ludzi pobożnych, którzy pełnią Jego wolę.

Nikt nigdy nie słyszał o otwarciu oczu niewidomemu od urodzenia. Ten człowiek nie był z Boga, nie mógł tego zrobić, nie mógł nic zrobić. To dość pragmatyczny argument, przypuszczam, że filozofowie mogliby w nim znaleźć luki, może nie jest to do końca logiczne, ale ten człowiek po prostu powtarza: Wiem tylko jedno, kiedyś byłem ślepy, ale teraz widzę .

Na to odpowiedzieli, innym epitetem, że od urodzenia byłeś pogrążony w grzechu. Wracając do nieporozumienia, o które pytali Jezusa uczniowie w wersecie 2 rozdziału, Jezus odpowiada, że człowiek ten urodził się ślepy, aby przynosić chwałę Bogu. Zatem faryzeusze wierzą, że jego ślepotą była skutkiem grzechu.

Urodziłeś się ślepy, musiałeś być grzesznikiem, od urodzenia pogrążyłeś się w grzechu, jak śmiecisz nas pouczać? Kim jesteś? Wracamy zatem do sceptycyzmu przywódcy co do rozumienia prawa przez zwykłych ludzi. Wcześniejszy tekst nawiązywał do przekleństwa ludu tej ziemi, który nie znał prawa. Więc go wyrzucili. Werset 34 jest wnioskiem.

Zatem historia dochodzi do dość kluczowego momentu, w którym ten człowiek został całkowicie porzucony przez przywódców religijnych i nawet jego własni rodzice nie przyszli mu z pomocą, a oni nadal czują się komfortowo i przytulnie w swoim związku w synagodze, ponieważ t, ale ten człowiek, który po prostu powiedział faryzeuszom, co się stało i nie przyjął ich wyjaśnień, został wyrzucony. Myślę, że w tym miejscu rozdział staje się delikatny i widzimy Jezusa będącego pasterzem dusz i oczekującego tego, co przeczytamy o nim w rozdziale 10. Jezus usłyszał, że go wyrzucono, werset 35, pyta go: szuka go, znajduje go i mówi: czy wierzysz w Syna Człowieczego? Mężczyzna szczerze odpowiada: „No cóż, nawet nie wiem, kim on jest, więc powiedz mi, kim on jest, żebym w niego uwierzył”.

Pamiętajcie, że ten człowiek powiedział, że Jezus był prorokiem. Z Jezusem działo się coś niezwykłego, ale on tak naprawdę nie rozumiał dlaczego. Następnie Jezus odpowiada, mówiąc: „Teraz go widzieliście i rzeczywiście teraz do was mówi”. Innymi słowy, to ja i bez najmniejszego wahania mężczyzna powiedział: Wierzę, Panie, i oddał mu pokłon.

To prowadzi nas do zakończenia rozdziału, co, jak sądzę, stanowi lekcję teologiczną tego wszystkiego. Tak więc, jak mówi Jezus, przyszedłem na ten świat na sąd, aby niewidomi przejrżeli, a ci, którzy widzą, stali się ślepi. W taki czy inny sposób, gdy historia jest tu opowiadana, faryzeusze kręcili się wokół tej rozmowy na marginesie i w jakiś sposób byli świadomi tego, co powiedział Jezus.

Zatem faryzeusze, którzy byli z nim, usłyszeli, jak to mówił, i zapytali: co? Czy my też jesteśmy ślepi? Jezus powiedział: gdybyś był ślepy, nie byłbyś winny grzechu, ale teraz, gdy twierdzisz, że widzisz, twoja wina pozostaje. Zatem mamy tu do czynienia z ironiczną sytuacją, w której ci, którzy sprawują nadzór nad Izraelem, przywódcy

Izraela, w ogóle nie widzą. Tak naprawdę tego nie rozumieją, mimo że fizycznie widzą.

Widzą, co przydarzyło się temu mężczyźnie, który wcześniej był niewidomy. Mają wielu świadków, którzy mówią im, że był niewidomy, a teraz widzi. Zatem mają wzrok i nadzór, ale tak naprawdę nie mają żadnego duchowego wglądu w to, co się dzieje.

Ten człowiek, który był niewidomy, a który teraz fizycznie widzi, i w związku z tym, co mu się przydarzyło, został wyrzucony przez tych, którzy rzekomo widzą, teraz jest tym, który faktycznie widzi na więcej niż jeden sposób. Oto historia. To bardzo interesująca historia, którą moglibyśmy po prostu zatrzymać jako historię, jako fragment literatury.

To bardzo fascynujące, ale musimy zagłębić się w rozwój tej historii i elementy tematyczne, które powinny przykuć naszą uwagę. Przede wszystkim chcemy wrócić do końca rozdziału 8 i zauważyć przejście pomiędzy rozdziałem 9 a tym, co wydarzyło się w rozdziale 8. Pod koniec rozdziału 8 Jezus prowadził bardzo gorącą rozmowę z Żydami, którzy w niektórych zmysł wierzył w niego, ale tak naprawdę nie wierzył w niego w takim sensie, w jakim chciał. Są więc gotowi go ukamienować, ponieważ powiedział, zanim Abraham stał się, zanim Abraham się urodził, „Ja jestem”.

W tym momencie porwali kamienie, aby go ukamienować, lecz sam Jezus wymknął się z terenu świątyni. Ukrył się. Wszedł stamtąd.

Ten czyn Jezusa jest dość interesujący. Zastanawiamy się, czy mogło to w jakiś sposób być echem odejścia Szekiny, chwały Bożej, ze świątyni w czasach Starego Testamentu. Zatem Jezus powiedział: „Jestem”, nawiązując do Bożego „Ja nim jestem”, najwyraźniej podkreślając uchylenie księgi Izajasza.

Zatem gdy Jezus następnie opuszcza świątynię po użyciu wyrażenia „ja jestem”, bardzo możliwe, że jest to sposób, w jaki Jan w subtelny sposób przypomina nam o tym, jak chwała Boża opuściła świątynię, jak opisano w kilku fragmentach Księgi Ezechiela gdy Ezechiel widzi, jak chwała Boża stopniowo opuszcza świątynię. Być może jest w tym coś także w tradycji synoptycznej w tekstach takich jak 23. rozdział Ewangelii Mateusza, gdzie po ogłoszeniu nieszczęścia Izraelowi i szczególnie opłakiwaniu przyszłości Jerozolimy w wersetach 20, rozdziale 23, wersetach 37-39, Jezus ponownie wychodzi ze świątyni i na początku 24 rozdziału Ewangelii Mateusza zostaje zapytany, czyż nie jest to piękne miejsce? I wyjaśnia: „No cóż, tak jest, ale wszystko zostanie zburzone”. Zatem może być tu pewne echo, pewna celowość w skłonieniu nas do myślenia o sposobie, w jaki bunt Izraela przeciwko Bogu w dniach pierwszej świątyni w pewnym sensie powtarza się tutaj, w czasach drugiej świątyni.

Inną sprawą w rozdziale 8, o której prawdopodobnie należy przypomnieć w związku z rozdziałem 9, jest to, że Jezus powiedział w rozdziale 8, wersecie 12, będącym swego rodzaju myślą przewodnią tego rozdziału, „Ja jestem światłością świata”. Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światło życia. Tak więc tło w ciemności i świetle z pewnością przygotowuje nas do zrozumienia, co dzieje się tutaj, w rozdziale 9, wersecie 5, z tym człowiekiem, który urodził się niewidomy, a mimo to jego ślepotą przyniesie chwałę Bogu.

Zauważ, że Jezus wyjaśnił uczniom w rozdziale 9, że ten człowiek nie był grzesznikiem, ale miał przynieść chwałę Bogu. Jezus mówi w rozdziale 9, wersecie 5: póki jestem na świecie, jestem światłością świata, co jest powtórzeniem tego, co powiedział już w rozdziale 8, wersecie 12. I to oczywiście myślę, że łączy obraz rozdziału 8, wersetu 50, a także tego, co dzieje się w rozdziale 9.

W rozdziale 8, wersecie 50, Jezus mówi: Nie szukam chwały dla siebie. Jest ktoś, kto tego szuka i on jest sędzią. Ktokolwiek będzie posłuszny mojemu słowu, nigdy nie zazna śmierci.

Zatem, jak sądzę, dostarcza to interesującego tła koncepcyjnego dla tego, co dzieje się w 9 rozdziale Ewangelii Jana. Ponadto w Ewangelii Jana mamy pierwsze bezpośrednio odniesienie do Sadržawki Siloe. Wspominaliśmy już o tym trochę w naszej dyskusji na temat tła Jana 7, 37 do 39, ale tutaj widzimy to po raz pierwszy. Jeśli więc nie zwrócisz jeszcze uwagi na ten wykład, pokażemy jeszcze raz kilka slajdów, które już tam pokazaliśmy i przejdziemy przez to dość szybko.

W ciągu ostatnich kilku lat w Jerozolimie odkryliśmy kolejny duży basen w południowej części miasta Dawida. I dlatego większość ludzi dzisiaj myśli, że w końcu odkryli prawdziwe położenie Sadržawki Siloe. Zatem na południe od Wzgórza Świątynnego w mieście Dawida z czasów Starego Testamentu znajduje się Sadržawka Siloe, którą na mapie, którą w tej chwili pokazujemy, po prostu zgadli i umieścili ją właśnie tutaj, ten jasny obszar Mapa.

Niedawne odkrycie umieściłoby go oczywiście dalej na południe od południowego wejścia do świątyni, na końcu starego miasta Dawida. A zatem od południowego krańca świątyni do dolnej części miasta. Wcześniej znaleziona przez nich witraż nie była zbyt odległa od tej, którą niedawno odkryli, a według większości osób właśnie tak jest.

Tak więc turystom, którzy odwiedzali Izrael, pokazano to konkretne miejsce. Jednak miejsce to najwyraźniej nie jest miejscem z I wieku. A teraz znaleźli tę ogromną instalację z kamiennymi schodami prowadzącymi w dół do bardzo dużego basenu.

A jedna strona, która została wykopana, ma 56 stóp długości. Jest to więc dość poważna instalacja. Jak widać, nadal istnieje duża część pierwotnego muru z czasów Heroda.

Dziś tędy przechadza się mnóstwo ludzi. Jeśli wybierzesz się na spacer tunelem Ezechiasza w Izraelu, wrócisz tutaj, zejdziesz po kilku schodach i będziesz mógł przejść tutaj. Oto rura kanalizacyjna.

Myślę, że właściwie w ten sposób odkryli te ruiny, robiąc nowoczesną instalację kanalizacyjną i próbując zająć się interesami. Dzieje się to cały czas w Izraelu, gdzie budują autostradę lub kopią fundamenty pod nowy apartamentowiec czy coś innego i znajdują starożytne pozostałości. A więc to wszystko się wydarzyło.

Inny obraz przedstawia sytuację, w której wszystkie połamane kamienie z czasów starożytnych zasypano drewnem, aby ludzie mogli przez nie przechodzić. Jest też tablica pokazująca pozostałości, które pozostały i interpretująca je dla was. Tabliczka pokazuje, jak powiązać ją z 20 rozdziałem 2 Księgi Królewskiej, instalacją wodną króla Ezechiasza.

To nie o to chodzi, ale być może instalacja Ezechiasza była antycypacją, tłem dla późniejszej sadzawki, która pochodzi z czasów Heroda. Artyści próbowali wyobrazić sobie, jak całość mogła wyglądać. Coś w tym stylu ze schodami do basenu.

Kolejna interpretacja tego fragmentu z artykułu w Biblical Archaeology Review sprzed kilku lat. I kolejny obraz, który znalazłem w Internecie na stronie Wikipedii. Wszystko to pokazuje, że myślę, że całkiem nieźle wyobrażam sobie, jak ten basen wyglądałby kiedyś.

Przejdźmy zatem od położenia geograficznego i niektórych fizycznych części tekstu, z powrotem do samego tekstu i jego idei teologicznych. Cały tekst zdaje się opierać się na idei, że grzech jest przyczyną złych rzeczy, które cię spotykają. W tym przypadku ślepotą.

Jest to oczywiście odwieczny problem, który ludzkość stara się zrozumieć i o którym próbuje pisać. Jakiś czas temu wydaliśmy książkę Dlaczego złe rzeczy przytrafiają się dobrym ludziom. Problemem jest również sytuacja odwrotna.

Dlaczego dobre rzeczy przytrafiają się złym ludziom? Dlaczego więc bezbożni prosperują? Dlaczego pobożni cierpią? Kiedy więc próbujemy to zrozumieć w świetle Pisma Świętego, zauważamy to czasami i nacisk kładziemy tutaj na słowo czasami. Czy mam to powiedzieć jeszcze raz? Czasami Pismo Święte mówi o chorobach, grzechu i tragediach, które spotykają ludzi w wyniku ich grzechu, buntu przeciwko Bogu. Są więc takie przypadki w Piśmie Świętym.

Widzieliśmy jednego całkiem niedawno, gdy najwyraźniej czytając 5 rozdział Jana o sparaliżowanym człowieku, którego Jezus uzdrowił przy sadzawce Betezda, innej sadzawce na drugim końcu kompleksu świątynnego, po stronie północnej, Jezus powiedział do tego człowieka: nie grzesz więcej. To może wskazywać na fakt, że jego choroba miała coś wspólnego z nieetycznym zachowaniem, zanim został sparaliżowany. Coś tam się działo.

Paweł rozmawiał z Koryntianami o pewnych rzeczach, które mogły im się przytrafić z powodu niewłaściwego korzystania ze stołu Pańskiego w 11 rozdziale 1 Listu do Koryntian. Jakuba w rozdziale 5, gdy mówi o starszych namaszczających i modlących się za chorego, nawiązuje do istniejącej możliwości, że choroba mogła mieć coś wspólnego z grzechem i być może w tego rodzaju sytuacjach uzasadnione jest wyznanie grzechu. Zatem czasami istnieje pewna korelacja pomiędzy chorobą lub tragedią a grzechem.

Po drugiej stronie czasami powodzi się rażącym grzesznikom. Jest to jeden z problemów, nad którym zastanawia się Kohelet, kaznodzieja z Kaznodziei. Próbuje zrozumieć, dlaczego czasami ludzie pozornie pobożni tworzą przyjemne życie, a nagle zostaje im ono odebrane.

Z drugiej strony, ludzie, którzy są bezbożni, prosperują. Jak to rozumiemy? Jest to powiedziane kilka razy w Kaznodziei. Myślę, że w Księdze Przysłów znajdują się wersety, które również stawiają pytania w tej kwestii.

Czasami psalmista chce wiedzieć, dlaczego bezbożni ludzie, którzy za nim podążają, radzą sobie lepiej niż on. W pewnym sensie Księga Habakuka zastanawia się, jak Izrael jest traktowany gorzej niż otaczające go bezbożne narody. Jest to bardzo częsty problem w Piśmie Świętym.

Czasami możemy powiązać grzech z problemami. Jednak pobożni ludzie również cierpią. Nie musimy iść dalej niż Hiob.

Oczywiście Pan Jezus był osobą pobożną i był traktowany gorzej niż kiedykolwiek traktowano jakąkolwiek istotę ludzką. Sam apostoł Paweł nawiązuje do tego rodzaju rzeczy. Miał pewne problemy, na które cierpiał, zwłaszcza w 28. rozdziale Dziejów Apostolskich podczas podróży do Rzymu.

Jak pamiętacie, po katastrofie statku przez jakiś czas przebywali na wyspie. Rozpalają ognisko, żeby się ogrzać. Paweł pomaga rozpalać ogień.

Sięga w dół, chwyta kawałek drewna i jest ukąszeniem węża. Oczywiście ci wokół mówią: „No cóż, proszę bardzo”. Musiał zrobić coś złego, że go to spotkało.

Więc Bóg go za to dopadł. Myślę, że Paul w tym momencie będzie gotowy się przewrócić i umrzeć. Oczywiście Pawłowi nic się nie dzieje i z Pawłem wszystko w porządku.

Zatem myślę, że w Pawle musi być coś boskiego, w przeciwnym razie coś takiego nie mogłoby się wydarzyć. Zatem mylili się w obu przypadkach. Tak interpretowali rzeczywistość.

Paweł sam mówi o prawdziwej chorobie, z którą zmagał się w 2 Liście do Koryntian 12, o swoim tajemniczym cierniu w ciele, choć nikt nie jest do końca pewien, co to oznacza, ale ewidentnie o problemie fizycznym, na który Paweł, jak twierdzi Paweł, pozwolił Bogu jego życie, mimo że prosił go, aby je odebrał. Paweł mówi, że Bóg pozwolił mi sobie z tym poradzić, abym mogła na Nim polegać i uświadomić sobie, że kiedy byłam słaba, tak naprawdę byłam silna. Paweł zdaje się mówić, że gdybym nie miał tej dolegliwości, byłbym nadmiernie dumny z powodu wszystkich wielkich rzeczy, które Bóg mi pokazał w objawieniach, które otrzymałem.

W każdym razie w Piśmie Świętym dzieje się wiele rzeczy, które wydają się niespójne. Jak to jest, że pobożni ludzie cierpią? Jak to się dzieje, że bezbożni ludzie prosperują? Mamy więc na tym świecie skutki grzechu Adama i Ewy, świat pomieszany, świat zepsuty, w którym nie zawsze wszystko idzie tak, jak powinno. To właśnie daje nam powód do nadziei zawartej w Piśmie Świętym.

Gdyby w obecnym świecie wszystko było w porządku, nie mielibyśmy eschatologii. Mielibyśmy już wszystko, czego potrzebujemy. Jasne, że nie.

Myślę, że wynik tych wszystkich danych jest taki, że nas zbija z tropu i sprawia, że zastanawiamy się, co tu się do cholery dzieje. Bóg w opatrności pozwolił, aby życie na tym świecie było chaosem, aby ludzie, którzy Go znają, ufali Mu i tęsknili za dniem, w którym będziemy modlić się Modlitwą Pańską, kiedy niebiańskie królestwo Boże przyjdzie na ziemię. Widzimy, jak pojawia się na ziemi w małych kawałkach w naszym życiu, ale nie widzieliśmy jeszcze wszystkiego.

Za każdym razem, gdy czytamy gazetę i dowiadujemy się o cierpieniu jakiejś niewinnej osoby, z jeszcze większą żarliwością mówimy: niech przyjdzie Twoje królestwo, niech Twoja wola będzie się pełnić tak i na ziemi, jak i w niebie. Tymczasem zatem nie mamy biblijnych podstaw, aby zakładać, a już na pewno nie nauczać, że jakakolwiek cierpiąca osoba jest karana za grzech. Takie było założenie w odniesieniu do niewidomego człowieka.

Kiedy logika ślepego zepchnęła faryzeuszy w kąt, nie mieli innego wyjścia, jak tylko użyć tego epitetu przeciwko niemu. Kim jesteś, żeby nam cokolwiek mówić? Urodziłeś się w grzechu, rozdział 9, werset 34. Nie mamy biblijnej podstawy, aby twierdzić coś takiego, ani nie mamy żadnych biblijnych podstaw, aby tak twierdzić

tylko dlatego, że ktoś ma dużo pieniędzy, tylko dlatego, że mu się powodzi. że muszą być sprawiedliwi lub że Bóg w jakiś sposób nagradza ich za ich cnotę. To naprawdę nie jest coś, na temat czego możemy formułować globalne oświadczenia.

Na podstawie tego rozdziału mamy wszelkie podstawy wierzyć, że Bóg dopuszcza ludzkie cierpienie, aby przynieść sobie chwałę. To samo dzieje się w rozdziale 9 z niewidomym i myślę, że to samo dzieje się w rozdziale 11 z Łazarzem. Bo gdy Jezus dowiaduje się, że Łazarz jest chory i bliski śmierci, nie od razu wyrusza, by ratować Marię, Martę i Łazarza przed dodatkowym bólem.

Pozwala chorobie doprowadzić się do śmierci, aby dokonać cudu. Dlatego interesujące jest powiązanie rozdziału 11, werseku 4, z tym, o czym mówimy w 9 rozdziale Ewangelii Jana. Kiedy Jezus usłyszał, że Łazarz jest chory, powiedział w 11 wersecie 4 Jana, że ta choroba nie zakończy się śmiercią. Cóż, jeśli wyrwać to z kontekstu, Jezus się mylił, ponieważ Łazarz rzeczywiście umarł.

Jednak w szerszej perspektywie Jezus wskrzesił Łazarza z martwych, aby dać mu głęboką lekcję na temat życia i śmierci oraz wiary w niego. Zatem ta choroba nie zakończy się śmiercią, nie. Jest to chwała Boża, aby przez nią Syn Boży został uwielbiony.

Zatem w tym sensie myślę, że to, co dzieje się tutaj, w 9. rozdziale Ewangelii Jana i we wczesnych wersetach, antycypuje to, co dzieje się w 11. rozdziale Ewangelii Jana, we wczesnych wersetach. Przechodzimy więc do innego tematu, który pomaga nam zrozumieć, co dzieje się u Jana, i jesteśmy nieco zdezorientowani tym, w jaki sposób Jezus uzdrawia tego człowieka. Wracając myślami do sposobu, w jaki Jezus uzdrawiał ludzi w Janie, wracając do uzdrowienia syna urzędnika królewskiego w Kanie Galilejskiej.

Uzdrowił tego młodego człowieka na odległość. Uzdrowił go. Mieszkał w Kafarnaum.

Jezus był w Kanie. Jezus oznajmił w Kanie uzdrowienie nie ze względu na wiarę chorego, ale na wiarę jego ojca. Następnie w rozdziale 5 widzimy Jezusa uzdrawiającego paralityka przy sadzawce Betesda.

Osoba ta nie jest przedstawiana w sposób sympatyczny. Nie mamy prawdziwych powodów, aby sądzić, że był osobą wierzącą. Był osobą, która myślała, że anioły poruszają wodę i zostanie uzdrowiony, jeśli uda mu się w jakiś sposób wpaść do niej, zanim woda przestanie krążyć.

Zatem wiara ma tam dwuznaczny związek z uzdrowieniem. Zatem w rozdziale 11, kiedy Jezus uzdrowi Łazarza, jeszcze tam nie dotarliśmy. To już wkrótce.

Czy powiedziałbyś, że Maria i Marta z całą pewnością wierzyły, że Jezus uzdrowi Łazarza? Najwyraźniej nie. Najwyraźniej, kiedy Jezus powiedział, że zmartwychwstanie, oni, jako dobrzy Żydzi w ich czasach, pomyśleliby, że tak, zostanie wskrzeszony podczas zmartwychwstania ostatniego dnia na sąd ostateczny. Taka była ich wiara.

Tak naprawdę nie myśleli, że Jezus miał właśnie w tej chwili go uzdrowić. Dlatego dzisiaj wiara i uzdrowienie są często kojarzone. Mamy ludzi, których nazywamy uzdrowicielami wiarą.

Być może jesteśmy sceptyczni co do ich działania, ale wiara i uzdrowienie często są ze sobą kojarzone. Rzeczywiście tak jest w przypadku niektórych uzdrowień Jezusa, ale w Ewangelii Jana nie tak bardzo. Zatem Jezus pracuje z tym niewidomym i nie rozmawia z nim bezpośrednio o wierze.

Zamiast tego robi coś, co wydaje nam się bardzo dziwne. Używa śliny. Pochyla się więc i miesza ziemię ze śliną, robi trochę gliny lub błota, wciera to w oczy mężczyzny i mówi mu, aby poszedł do sadzawki Betesda, aby został uzdrowiony, obmył się i został uzdrowiony.

Użycie plwociny do uzdrawiania nie jest wyjątkowe w Jana 9. Jest to coś, co Jezus zrobił także w Marka 7 i 8. O ile pamiętam, w Ewangelii Marka 7 jest mowa o osobie głuchoniemej i mającej wadę słuchu, a Jezus nałożył jej ślinę na uszy. Marka 8, jak sądzę, to kolejne miejsce, gdzie człowiek nie jest w stanie widzieć.

Jeśli spojrzysz na starożytne teksty mówiące o plwocinie, zarówno w źródłach greckorzymskich, jak i żydowskich, znajdziesz swego rodzaju mieszaninę tekstów, które pokazują, że istniał przesąd, że plwocina miała czasami wartość leczniczą, ale także inne teksty wskazują, że pluć nie zawsze miała tak pozytywną konotację. Przepraszam, poproszę drinka. W źródłach żydowskich można spotkać takie same mieszane opinie na temat używania śliny.

Istnieją teksty, które mówią o nim jako o potencjalnej wartości leczniczej, ale są też teksty, które mówią o nim jako o nieczystości rytualnej. Oczywiście wiemy, że w starożytności plucie na kogoś, tak jak dzisiaj, było wyrazem całkowitej pogardy dla tej osoby i tego, co mówi. Zatem użycie przez Jezusa śliny jest tutaj drapaniem w głowę.

Jest to coś, co nie jest łatwe do zrozumienia ani w starożytności, ani dzisiaj. Najlepszą rzeczą, jaką mogę pomóc nam zrozumieć, jest to, że być może to, co Jezus tutaj robi, polega w pewnym sensie na odtwarzaniu stworzenia Adama i Ewy. Bóg stworzył ludzkość, według Księgi Rodzaju 2, z prochu ziemi, z błota.

Z prochu powstałeś, w proch się obrócisz, przypomnisz sobie, mówi Biblia. Być może Jezus jest w pewnym sensie stwórcą. Z Jana 1 wiemy, że rzeczywiście jest on pierwotnym stwórcą.

Być może poprzez ten symboliczny akt odtwarza wzrok tego człowieka. Być może nie jest to przekonująca i w pełni satysfakcjonująca odpowiedź na to pytanie, ale jest to najlepsza, jaką mam w tej chwili i wciąż próbuję się nad tym zastanowić i zrozumieć. Być może więc Jezus powraca tutaj do Księgi Rodzaju 2.

Być może Jezus po prostu wystawia na próbę wiarę tego człowieka, ponieważ robi on coś, co w pewnym sensie jest rzeczą bardzo dziwną i, nie wiem, niezbyt przyjemną w porównaniu z oczami. Brud i ślina zmieszane razem. Idź obmyć się w sadzawce Siloe.

Zatem mężczyzna musiał coś sobie pomyśleć. Nie wiem, kim jest ten człowiek i dlaczego to robi. Może po prostu pomyślał pragmatycznie, co mam do stracenia? Może pomyślał, że naprawdę coś się tu dzieje i zaczął wierzyć w Jezusa.

Kto wie? Pozwolił jednak Jezusowi nałożyć błoto na swoje oczy i zszedł na dół jako niewidomy. Musiało mu być trudno dotrzeć do sadzawki Siloe, więc umył się i, jak mówi tekst, zaczął widzieć. Kolejną interesującą rzeczą w tym tekście jest pomysł obmycia się w sadzawce Siloam.

Hebrajskie słowo, które się za tym kryje, jest słowem, które ma związek z wysłaniem. Być może więc Jezus wysłał go do sadzawki. On wysłał.

Miał misję od Jezusa, aby zająć się jego sprawą, więc był to rodzaj gry słów, odpowiednie miejsce, do którego mógł się udać. Powiedziano nam o tym w Ewangelii Jana, rozdziale 9, wersecie 7. Obmyj się w sadzawce Siloe. Komentarz redakcyjny.

To słowo oznacza wysłane. Jezus posłał go więc do sadzawki, do której chodzą ludzie, i tak został uzdrowiony. Kiedy rozważamy tę historię o tym człowieku, interesujące jest porównanie i zestawienie go ze sparaliżowanym mężczyzną z rozdziału 5 Jana, który został uzdrowiony w innym stawie, w sadzawce Betesda.

Połączenie tych dwóch tekstów jest dość interesujące, zarówno pod względem podobieństw, jak i różnic. Kiedy więc porównamy te dwa uzdrowienia w szabat, okazuje się, że mężczyzna z Jana 5 był sparaliżowany, jak mówi tekst, przez 38 lat. Nie sądzę, żeby było tam coś symbolicznego w liczbie 38.

Myślę, że oznacza to po prostu, że był sparaliżowany przez długi czas, aby podkreślić powagę jego dolegliwości. To nie było coś, co mu się przydarzyło i co mogło natychmiast minąć, jakiś przemijający problem. Jest to stan chroniczny, z którym mężczyzna zmagał się przez większą część swojego życia.

Zatem był to poważny problem tego mężczyzny, ponieważ był sparaliżowany przez 38 lat, ale nie tak poważny jak u osoby, która nigdy nie widziała, czyli wrodzona ślepotą. W obu przypadkach Jezus przejmuje inicjatywę. W żadnym wypadku nie jest uzdrowiony ktoś, kto przychodzi do Jezusa i prosi o uzdrowienie.

Jezus przychodzi do nich i przejmuje inicjatywę, w odróżnieniu od innych uzdrowień, gdy ktoś przychodzi i prosi o uzdrowienie lub prosi Jezusa o uzdrowienie ich syna, jak w przypadku urzędnika z rozdziału 4. W obu przypadkach dzieła Ojca ukazane są przez Jezusa według rozdziału 5. W rozdziale 9 Jezus powiedział, że muszę wykonywać dzieła Tego, który mnie posłał. Podobne komentarze na temat tego, co się tutaj dzieje. Ten, który mnie posłał, pracuje nad rozdziałem 9, ojciec pracuje nad rozdziałem 5. W rozdziale 5, choć człowiek szukał wody, myślał, że jeśli wskoczy jakoś do wody, gdy woda się poruszy, pomyślał przez anioła, aby został uzdrowiony.

Jednak Jezus uzdrowił go bez użycia wody. Ten człowiek z Jana 9 nie miał pojęcia, że sadzawka Siloam może mu pomóc. Nie szukał wody, nie miał pojęcia o wartości sadzawki Siloe.

Mimo to Jezus kazał mu się obmyć w sadzawce Siloam. Mamy więc odwrotną sytuację z wodą na obu kontaktach. W obu relacjach mamy faryzeuszy, którzy dowiedzieli się o tym, krytykując Jezusa i ma to związek z sabatem.

Zatem w obu przypadkach wybucha wielka debata. Zarówno w rozdziale 5, jak i w rozdziale 9 całe to wydarzenie ma charakter nauczania i pomaga Jezusowi wyjaśnić naturę Jego misji. W rozdziale 5 osoba uzdrowiona wydaje się być osobą współczującą faryzeuszom, ponieważ gdy dowiaduje się, że to Jezus go uzdrowił, idzie i mówi o tym faryzeuszom.

Staje się więc w pewnym sensie osobą, która, powiedzmy, choruje faryzeuszy na Jezusa. W miarę opowiadania historii jest z nimi w pewnym sensie utożsamiony. Z drugiej strony w rozdziale 9 niewidomy mężczyzna w ogóle nie jest powiązany z faryzeuszami.

W rzeczywistości wyśmiewa ich za to, że nieustannie zadają mu to samo pytanie. I oczywiście próbują go wyzywać i wyrzucają z synagogi. Zatem odwrotna relacja do faryzeuszy w rozdziałach 5 i 9. Mężczyzna z rozdziału 5, w oparciu o to, co powiedział mu Jezus, „nie grzesz więcej, chyba że przydarzy ci się coś gorszego”, może sugerować, że ten człowiek był grzesznym człowiekiem i paraliż miał z tym coś wspólnego.

W każdym razie oznacza to, że Jezus mówi do niego: lepiej się wyprostuj, bo może stać się coś gorszego. W rozdziale 9 nie ma o tym zupełnie nic. Jezus zapewnia, że człowiek nie był grzesznikiem i że wszystko to działo się po prostu na chwałę Bożą. W rozdziale 5 nie ma nic o tym, że ten sparaliżowany mężczyzna stał się wierzącym.

Zapewniam cię, że to argument milczenia, że w żaden sposób nie próbujemy tutaj zrzucić jego wiecznego przeznaczenia. Z samej historii wynika, że nie ma nic o tym, że jest wierzący. Jednak w rozdziale 9, oczywiście, ten człowiek nie staje się po prostu wierzącym, ale wierzącym wzorowym, wierzącym, którego wiara daje teraz niezłą lekcję na koniec rozdziału 9 na temat natury wiary.

Jedno i drugie prowadzi oczywiście do późniejszego sporu w kontekście rozdziału 5, w którym Jezus naucza o wszystkich świadkach, którzy o nim świadczą. W rozdziale 9 krótkie, treściwe stwierdzenie pokazuje ironię sytuacji, że ci, którzy powinni mieć wielki wgląd, w rzeczywistości są ślepi. Ten człowiek, który był niewidomy, teraz widzi nie tylko fizycznie, ale myślę, że jest także w stanie widzieć duchowo.

Mamy ironiczną konkluzję tego fragmentu i kończymy na koncepcji ślepoty mającej związek zarówno z problemem fizycznym, jak i kwestią duchowego wglądu. Tak więc ten niewidomy odzyskuje wzrok i stopniowo zyskuje lepszy wgląd w Jezusa. W pierwszej chwili zdaje sobie sprawę, że Jezus jest prorokiem.

Jego ciągłe komentarze na temat Jezusa podczas debaty z faryzeuszami, uważa, że jest dobrym człowiekiem, dzieje się tu coś dobrego, a stopniowo, gdy Jezus podchodzi do niego i pyta, czy wierzy w Syna Człowieczego, daje wyraz swojej niewiedzy, nawet nie wie, kim jest, ale kiedy Jezus mówi, że to ja, najwyraźniej od razu pada przed Jezusem na twarz, pada na twarz, powiedziałbym, i oddaje mu cześć. Zatem ten niewidomy, zwykły człowiek, zyskuje wgląd. Faryzeusze, którzy mają status, są ekspertami w Torze, ludzie, którzy mają fizyczny wzrok, którzy mają po swojej stronie cały status i władzę kultury, rzekomo wnikliwi faryzeusze okazują się ślepi.

Ich oczy są szeroko otwarte, lecz ich umysły są całkowicie zamknięte na to, co robi Bóg, na dzieła Boże w Jezusie. Zatem oczy szeroko otwarte lub oczy szeroko zamknięte – to jest paradoks. Inne teksty Jana, mówiące o świetle i wzroku, również są interesujące i można je odnieść do tej kwestii.

Mamy więc całą teologię biblijną, którą, jak sądzę, moglibyśmy tu przywołać, chociaż nie mamy czasu, aby zagłębić się w nią. Możesz zapoznać się z niektórymi z tych fragmentów i przekonać się, jak widzenie staje się metaforą duchowej percepcji. Być może pierwotnym tekstem ich wszystkich, do którego wciąż wracamy i do którego wielokrotnie się odwołujemy w Nowym Testamencie, jest 6. rozdział Księgi Izajasza, który ma związek z misją Izajasza.

Izajasz widzi Boga wywyższonego na tronie i otwiera się, by służyć Bogu. On pójdzie, wyśle mnie, oto jestem, wyśle mnie. Zatem Bóg mówi: OK, ale misja, jaką ma dla Izajasza, z pewnością nie jest przyjemna.

Misją Izajasza jest misja przemawiania do wielu ludzi o twardych sercach. Mamy więc ten tekst u Izajasza 6, który pojawia się w Ewangelii Mateusza 13 i w innej tradycji synoptycznej, a także wyjaśnienie sadowki i przypowieść o siewcy. Występuje to również w Dziejach Apostolskich 28, pod koniec służby Pawła w tym kraju.

Co zatem powiedziano Izajaszowi? Mówi się mu, że chociaż ludzie widzą i słyszą, co mówi, tak naprawdę tego nie rozumieją. Zatem nawet jeśli zobaczą, tak naprawdę nie zauważą, co się dzieje. Nawet jeśli słyszą, co ma do powiedzenia, nie chcą tego słuchać.

Nie będą w stanie pojąć, co się naprawdę dzieje. Jest to zatem wielka ironia nawet w Księdze Izajasza. Dlatego też pojawia się ono ponownie kilka razy w Nowym Testamencie.

Mamy więc takie powiedzenia w popkulturze tutaj, w USA, i podejrzewam, że także w innych częściach świata. Kilka dekad temu, w 1970 roku, powstała nawet piosenka popowa, autorstwa Raya Stevensa, który napisał wiele piosenek humorystycznych, i nosiła ona tytuł „Wszystko jest piękne na swój sposób”. Ray napisał tę piosenkę głównie po to, by powiedzieć, że nie należy osądzać innych ludzi.

A jeśli tak, twoim problemem jest to, że jesteś tak ślepy, że nie widzisz wartości w innych rzeczach, które nie pasują do twojego światopoglądu. Myślę więc, że Ray w zasadzie nauczał w piosence relatywizmu moralnego, a nie ją popierał. Ale wiele razy słyszeliśmy powiedzenie, że nikt nie jest tak ślepy jak ten, kto nie widzi.

Zatem ludzie, którzy decydują się pozostać niewidomi, to tak naprawdę ludzie niewidomi, a nie ludzie niewidomi fizycznie, z których wielu jest bardzo spostrzegawczych, bardzo czujnych i bardzo dobrze zorientowanych w swoich osiągnięciach intelektualnych. Zastanówmy się więc przez chwilę, ekstrapolując wydarzenie z Pisma Świętego dotyczące tego niewidomego człowieka, co nam to mówi o niewidomych, słabowidzących w całej Biblii? Jeśli cofniemy się do Starego Testamentu, nie będzie wątpliwości, że Bóg troszczy się o niewidomych. Izraelowi nakazano wymówić przekleństwo temu, kto naśmiewa się z niewidomej osoby lub sprowadza ją na autostradę.

Wzmianka o tym samym rodzaju wartości znajduje się w 29. rozdziale Księgi Hioba. Psalmi mówią o Bogu jako o Tym, który otwiera oczy ślepym. Widzicie na ten temat kilka proroczych tekstów, między innymi Izajasza 35, do którego prawdopodobnie nawiązuje Jezus w 11 rozdziale Ewangelii Mateusza, kiedy Jan Chrzciciel jest uwięziony i pyta Jezusa, czy powinienem szukać kogoś innego, czy też zamierzasz coś naprawić lub nie? Jezus nawiązuje do niewidomych widzących i głuchych słyszących oraz do wskrzeszania ludzi z martwych, a także do języka, który prawdopodobnie nawiązuje do 35. rozdziału Izajasza.

Zatem Bóg rzeczywiście otwiera oczy niewidomym. Zastanawiacie się, czy niektóre z tych tekstów dotyczą fizycznej ślepoty, czy też otwierają oczy Izraela na to, co robi proroco, aby otrzymać ostateczne błogosławieństwo Boże. Z drugiej strony, chociaż nie wymieniłem tych wersetów, istnieją wersety u Izajasza i inne teksty prorocze, które mówią, że Bóg uderzy ludzi ślepotą z powodu ich grzechu, a ślepotą jest sądem.

Prawdopodobnie w tym sensie nie tak bardzo, że Bóg dosłownie oślepi ludzi, ale zasadniczo zaślepi ich na Jego rzeczywistość z powodu ich grzechu. Mamy więc wiele tekstów, w których Jezus okazuje współczucie niewidomym i uzdrawia ich, zarówno Mateusza, jak i Marka. Ciekawe jest to, jak ślepotą wpisuje się w misję Pawła.

W 13 rozdziale Dziejów Apostolskich podczas swojej pierwszej podróży misyjnej Paweł spotyka na Cyprze osobę, która, jak sądzę, ma na imię Elymas. Osoba ta jest przedstawiana jako ktoś w rodzaju okultystycznej osoby, pewnego rodzaju medium lub czarownika. Dlatego sprzeciwia się Pawłowi.

Tak więc Paweł patrzy na niego, mówi. Ciekawe, że w Dziejach Apostolskich 13 werset 9 podkreśla, że Saul jest pełen ducha i mówi, spójrz prosto na Elimasa, spójrz mu prosto w oczy, jeśli chcesz, i mówi, że jesteś pełen wszelkiego rodzaju oszustw i oszustw. Nigdy nie przestaniecie wypaczać właściwej drogi Pana.

Teraz ręka Pana jest przeciwko tobie. Przez jakiś czas będziesz ślepy i nie będziesz mógł nawet zobaczyć światła słońca. Zatem dalej tekst wyjaśnia, jak to się stało i jak obserwatorzy tego czynu uwierzyli w Pana dzięki niemu.

Zatem ten czarnoksiężnik, Elimas, jest ślepy na sprawy Boże i sprzeciwia się Pawłowi. Zatem Paweł oślepi go. Jego stan fizyczny jest również odpowiedni dla jego duchowej ślepoty.

Z drugiej strony, kiedy Paweł jest sądzony w Dziejach Apostolskich 26 i przedstawia swoją sprawę przed Agryppą, w szczególny sposób charakteryzuje swoją misję. Mówi, że Bóg go powołał, Bóg go uratował od prześladowań swego własnego ludu, a on pochodzi z pogan, a teraz Bóg go wysyła, aby otworzył oczy i odwrócił je od ciemności do światła, od mocy szatana do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów i miejsca wśród uświęconych przez wiarę we mnie. Zatem po raz kolejny widzimy w Piśmie Świętym, jak Jezus przyszedł, aby oświecić świat, a natura ślepoty tego człowieka tutaj, w rozdziale 9 Jana, jest obrazem ślepoty ludzi na Boga w oderwaniu od ewangelii Pana Jezusa Chrystusa.

Zatem, jak powiedział Jezus i na tym zakończymy, jestem światłością świata. Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światło życia. Dotyczy to zarówno osób niewidomych, jak i niewidomych.

Jeśli idą za Jezusem, mają światło życia.

To jest dr David Turner w swoim nauczaniu na temat Ewangelii Jana. To jest sesja 11, „Napięte czasy w Jerozolimie”, „Ślepiec i niewidomi”, Jan 9:1-41.